„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 414. Kraków, wtorek dnia 28 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Co się stało z milionem Zagórskiego.

Milionowy zapis.

W dn. 11 czerwca 1897 r. zmarł w Wiedniu dr. Józef Ostoja-Zagórski.

Sp. Zagórski przemieszkiwał we Wiedniu stale od lat 40 — i za życia niejednokrotnie zwierzał się przed przyjaciółmi z intencją zapisu majątku swego na rzecz funduszu stypendjalnego, z którego by mogły korzystać potrzeby krajowe.

Majątek śp. Zagórskiego wynosił około miliona koron.

Intencjom swoim śp. Józef Zagórski dał wyraz jeszcze za życia, albowiem w dn. 19 stycznia 1895 sporządził testament, w którym po za legatem renty rocznej 2000 kor. trzem osobom prywatnym zapisanej, — cały swój majątek przekazał na utworzenie funduszu stypendjalnego dla młodzieży polskiej, chcącej się kształcić czy to w zawodzie rolniczo-gospodarczym, czy w kupieckim.

Testament swój sporządził śp. Zagórski w obecności dwóch żyjących po dziś dzień świadków pp.: dra Fryderyka Zolla (jun.) obecnego radcy namiestnictwa we Lwowie.

Dalsze losy majątku śp. Zagórskiego. Niejacy dr. Ludwik Herz i Bernard Stoerk — żydzi.

Nieustanna myśl o tem, by majątkiem swym przysłużyć się krajowi stała się nie tylko manją ale i słabą stroną śp. Zagórskiego. Oszczędny dla siebie, żyjący na stopie człowieka raczej nie zbyt zamożnego, całą myśl swoją skierował ku temu, by majątek, jaki ma krajowi ofiarować, powiększył się w sposób możliwie najwydatniejszy. Myśl ta z biegiem lat, z nadejściem ósmego krzyżyka i wobec przewidywanego końca życia, stała się w usposobieniu zacnego filantropa zapalną manją pewnego rodzaju ideą, którą cieszył się i żył nią.

Na tem właśnie punkt psychologiczny starca przypuścili atak dwaj przebiegli aferzyści wiedeńscy: nieżyjący już dr. Ludwik Herz, adwokat, oraz niejaki Bernard Stoerk, szczwane indywiduum giełdowe, coś w rodzaju faktora...

Okolnemi drogami, a zawsze w kierunku podsuwania sposobów pseudo-powiększających przyszły zapis stypendjalny, wdarli się w zaufanie śp. Zagórskiego.

Była to praca wytrwała, przeciągła, ale w końcu owocna, śp. Zagórski uznał niestety w obu swoich doradcach ludzi sprzyjających i przejętych jego myślą o zapisie dobroczynnym.

Majątek Zagórskiego spoczywał w papierach publicznych, najzupełniej pewnych, ale jako takie, przynoszących dość małe odsetki.

Sprytni żydzi wykorzystali ten stan rzeczy i roztoczyli przed swoim klientem złudny obraz pomnożenia majątku, drogą nabycia bardziej rentujących przedsiębiorstw.

— Przecież na tem zyska młodzież polska pomyślał łatwowierny filantrop i dał się uwieść podszeptom.

Upełnomocnieni przez Zagórskiego dr. Herz i Stoerk rozpoczęli spekulacje pieniądzmi swojej ofiary.....

Spółka działa.

Skoro tylko chytra spółka żydowska dostała w swoje ręce łatwowiernego starca, zainaugurowała swój wpływ tem, że odsunęła rodzinę Zagórskiego, przyjaciół jego i znajomych od wszelkiego przewidywanego współzawodnictwa. W ofiarę swoją wmówili zwłaszcza, iż rodzina, żądna jakoby majątku, pragnie walczyć do upadłego z myślą fundacji, że wobec tego należało zerwać, całem gronem przyjaciół, którzy są bez wątpienia cichymi wspólnikami malkontentów.

Staruszek zaczął się kryć przed znajomymi. Indywiduum Stoerk stał się zaś jego sekretarzem, rządcą, skarbnikiem, doradcą, istny *malter ego.*

Następnie rozwinął przed śp. Zagórskim plan *podwojenia* majątku, nader prosty:

a). należy spieniężyć papiery wartościowe, jako mało procentowe,

b). należy kupować kamienice i ziemię.

c). należy realności nabyte sprzedawać w stosownej porze, co czasem może przynieść 50 proc. zarobku; tak niepraktycznego filantropa okłamywali żydowiny.

Manja humanitarna starca stanęła wobec wędki chciwości.

Nieszczęście chciało, że się nieszczęśliwy nie oparł przynęcie.

Układny a przytem opatentowany opinją wybornego finansisty, dr. Herz, podjął się przeprowadzać te uplanowane operacje *za możliwie najniższe wynagrodzenie.*

I słusznie! Dalsze rewelacje naszego artykułu wykażą dostatecznie, iż dr. Herz zarówno jak i Stoerk mogli śmiało zrzec się wszelkich odsetek komisowych z rat śp. Zagórskiego, tyle ich bowiem pobrali w innej formie, bez wiedzy swojego klienta! Skoro spółka żydowska otrzymała już aprobatę na uiszczenie majątku stypendjalnego, rozpoczęła się gorączkowa machinacja kupna i sprzedaży. Daty i cyfry niech ujaskrawią tę gorączkowość:Dn. 11 lipca 1895 r. kupiono od Joela Baumingera zaczętą kamienicę w Krakowie Dz. III. l. kons. 58 a, b, c, za sumę 66.200 koron.

Dnia 15 lipca 1895 r. kupiono od dra Stanisława Gralewskiego i pani Heleny z Gralewskich Lachowiczowej — 3 domy z ogrodem w Krakowie, zwane Groblą" dr. III. I. kons. 23, 24, 25, § I. 536, 537, 538 za 104000 koron przyczem gotówką dopłacono kor. 77234 hal. 50.

Dn. 11 sierpnia 1895 kupiono od Marji Starowiejskiej wieś *Piaski Wielkie,* w powiecie wielickim położoną — i w księdze hipotecznej krakowskiego sądu krajowego pod § I. 137 zapisana — za 143000 kor. przyczem po objęciu długów, dopłacono 86829 kor. 40 hal. —

Dn. 16 grudnia kupiono w Wiedniu od budowniczego p. Ferdynanda Seifa kamienicę w śródmieściu przy ul. Schulerstrasse l. kons. 1123 I. C. N. 2712.97 za cenę 384000 kor.

A teraz przyjrzyjmy się ile przy tych operacjach — pieniędzy popłynęło do kieszeni firmy Herz § Stoerk?

(D. c. n.)

Męskie słowo.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(Mm.) Po męsku i odważnie powiedział „N. Wiener Tagleblatt" słowa prawdy rządowi rosyjskiemu z racji zamiaru zaprowadzenia w Królestwie Polskiem dyktatury wojskowej.

Ów dziennik wiedeński stwierdza na podstawie wiarygodnych informacji petersburskich, że generał-gubernator warszawski ustawicznie donosił Stołypinowi do Petersburga o wzroście propagandy powstańczej narodowo-polskiej. Dla tego zażądał dla siebie pełnomocnictw dyktatora wojskowego. Ludność w Warszawie i na prowincji przygotowuje nadto pogrom żydów. Na owe przygotowania wojsko i policja patrzą obojętnie, ponieważ są rozgoryczone z racji niedawnych, ma sowych morderstw.

„Neues Wiener Tageblatt" przyznaje, że społeczeństwo polskie zbłądziło, tolerując zrazu łaskawie agitację rewolucyjną w Król. Polskiem, agitację, która szła ręka w rękę z rewolucją rosyjską. Z drugiej strony przecież trzeba pamiętać, iż generał Skałłon w Polsce tak samo, jak poprzednio generał Bobrikow w Finlandji, nie chciał pozwolić na samoobronę społeczeństwa przeciwko terroryzmowi rewolucjonistów.A przecież widzimy że w Helsingforsie Biała gwardja potrafiła zwyciężyć gwardję Czerwoną. Przecież niedawno Suworyn ojciec w rzadkim napadzie liberalizmu przyznał na szpaltach „Nowego Wremieni", że Polacy na wypadek poproszenia władzy o możność zorganizowania samoobrony na wzór finlandzkiej w siedm albo dziesięć dni po katastrofie przeciwko której chcieli wystąpić odpornie, otrzymaliby rezolucye władzy, że samoobrona nie jest potrzebną. Należy ona do zakresu władz rządowych.

Odpowiedzialność za stan anarchiczny i wręcz niemożliwy na dalszą metę w dziesięciu guberniach spada w części na społeczeństwo, aczkolwiek to społeczeństwo nie posiada prawie ani jednego środka zaradczego na owo zło. W daleko wyższym stopniu ta odpowiedzialność cięży na zarządzie owej prowincji, ponieważ ów zarząd chciał zwalczać anarchię wyłącznie z pomocą środków niestosownych. Nie ulega tedy wątpliwości,że nawet rząd europejski w prawdziwem znaczeniu tego słowa, rząd liberalny mógłby doprowadzić kraj do spokoju tylko zwolna i zwolna z pomocą środków nadzwyczajnych, zwanych choćby dyktaturą. Część znaczna narodu polskiego, rozważniejsza, decydująca o życiu kulturalnem i gospodarczem sama zdołałaby pojąć potrzebę ewentualną takiego kroku, lecz jeszcze droga daleka od takiego zrozumienia istotnej potrzeby do zamianowania generała Skałłona dyktatorem w Królestwie Polskiem. Kto zna praw dziwą działalność owego generała, ten potępi ów zamiar. Generał Skałłon i jego sto tysięcy urzędników w Królestwie Polskiem nie cieszą się dobrą opinją. Generał Skałłon błędnie zaalarmował na jesieni 1905 r. hrabiego Wittego raportami o „szybkiem wzrastaniu ruchu narodowego polskiego". Przez to popchnął hr. Wittego do zaprowadzenia stanu wojennego w Królestwie Polskiem.Spokoju ten krok nie przywrócił w kraju. Natomiast był on powodem, że stronnictwo liberalne rosyjskie zerwało z Wittem stosunki. Gabinet Wittego runął.

Faktem historycznym jest, że klucz położenia politycznego w Rosji spoczywa na zamku królewskim w Warszawie, gdzie rezyduje generał-gubernator. O tem wiedzą w Rosji wszyscy, przedewszystkiem biurokracja autokratyczna. Ile razy trzeba zdusić liberalizm w Rosji, tyle razy puszcza się sforę polityczną na Polaków, niby za ich bunt. Tak było w r. 1863, tak ma być i teraz.

Tymczasem jest faktem, że rewolucyjną anarchię w Królestwie Polskiem uprawiają, — jak się wyraża „N. Wiener Tagblatt — żywioły niepolskie; wszystko co jest narodowo - polskiem, pożąda spokoju i porządku. O tem trzeba zawczasu zawiadomić Europę, gdy zobaczy tego lub owego Skałłona dyktatorem w Warszawie.

Zamach na Stołypina.

Na gruzach willi.

Dziś otrzymaliśmy niedzielne pisma petersburskie, które przynoszą obszerne relacje wybuchu bomby w willi Stołypina. Z relacji tych wyjmujemy ciekawsze szczegóły.

Sprawozdawca „Oka“, który przybył zaraz po wybuchu na miejsce wypadku, tak opisuje obraz, jaki tam zastał: ‚Kiedy dotarłem do willi prezesa gabinetu, ogarnęło mnie przerażenie. Zamiast dobrze mi znanego domu, zobaczyłem kupę gruzów. Wszędzie znać było ślady takiej burzącej, potężnej siły, że osoby, które podchodziły do willi, cofały się mimowolnie. Przedewszystkiem widzom rzuca się w oczy masa belek, drzwi, okien, leżących na chodniku. Przed samym podjazdem widnieje przewrócone czterosobowe lando. Koła jego sterczą z pod kupy gruzów i rumowisk. Na stronie około podjazdu leżą 3 drzewa wyrwane z korzeniem siłą wybuchu. Wszędzie pełno cegieł, odłamków muru, szczątków mebli i porwanych na kawałki papierów i aktów z kancelarji ministra. Gdzieniegdzie leżą pokrwawione strzępy ubrań. Tam sterczy porwana czapka oficerska, tutaj widnieje pokrwawiony mundur szambelański. Z drzew, rosnących naprzeciw zburzonej willi, zwieszają się strzępy rolet, kotar i ubrań.

Wszystko to świadczy, że siła wybuchu była kolosalna. Jak twierdzą świadomi rzeczy oficerowie bomba musiała być napełniona melinitem. Świadczy o tem fakt, że wybuch działał do góry, a nie na dół, co miałoby miejsce, gdyby bomba była dynamitowa.

Zamach według opowiadania urzędnika do szczególnych poleceń Prisiełkowa, który cudem prawie ocalał, był dokonany w następujący sposób: Przed willę ministra zajechało prywatne za kryte lando, z którego wysiadł młody człowiek w mundurze rotmistrza żandarmerji. Zatrzasnąwszy drzwiczki karety kiwnął na pożegnanie pozostałym w niej towarzyszom, i krokiem wolnym skierował się ku wejściu do willi. W karecie pozostało 3 ludzi, z których dwóch było ubranych w uniformy żandarmskie. Co stało się dalej, Prisiełkow nie wie, bo stracił przytomność.

Podczas wybuchu prezes gabinetu Stołypin znajdował się w swoim gabinecie, którego okna wychodzą na ogród. Otrzymawszy tylko lekką kontuzję, chciał natychmiast wybiedz z swego pokoju, nie mógł jednak przejść przez przedpokój, zawalony cegłami, belkami, połamanemi sprzętami. Wszędzie leżały trupy, kawałki poszarpanych ciał, poodrywane ręce i nogi, porozrzucane wnętrzności. Dopiero po kilku minutach udało się Stołypinowi wyrwać z tego piekła do ogrodu. Pozostał on na miejscu do g. 7 wieczorem, chodząc po ogrodzie bez czapki i palta, ponieważ wszystkie jego rzeczy zostały zniszczone przez wybuch.

Kiedy minęły pierwsze chwile przerażenia, przybyli z sąsiednich koszar oficerowie i żołnierze zwrócili przedewszystkiem uwagę na znajdujących się w lando uczestników zamachu. Z karety, przewróconej do góry kołami dochodziły jęki. Żołnierze wyciągnęli z niej trzech ludzi ze słabemi oznakami życia. Widać było, iż cierpią oni strasznie. Stangret karety również jeszcze żył. Z karety tej następnie (już w mojej obecności) wyjęto 4 brauwningi, dwa oficerskie szynele i płaszcz. Wszystko to było pokrwawione, a gdy szynel podniesiono, z rękawa sączyła się krew.

Opowiadania naocznych świadków.

Jedna z osób obecnych podczas wybuchu na przystani żeglugi finlandzkiej, skąd widać willę Stołypina, tak opowiada swoje wrażenia:

Patrząc z przystani na willę, zobaczyłem karetę, która zatrzymała się przed willą. W kilka chwil zaledwie potem rozległ się straszny ogłuszający huk, który przewyższał wszystkie słyszane przezemnie wybuchy min wojskowych. Przystań zatrzęsła się, do wody posypały się kawałki cegieł, muru itp., a nad willą uniósł się olbrzymi słup dymu. Wielu z obecnych na przystani ogłuchło, a ja dotychczas na prawe ucho nie słyszę. Gdy dym opadł, na miejscu dawnej willi było widać tylko zwaliska, z których dochodziły do nas krzyki ludzkie.

Inny naoczny świadek, odźwierny willi ministra rolnictwa, Boguszew w chwili wybuchu podjeżdżał właśnie na rowerze do domu Stołypina. Przyszedłszy szybko do siebie po kontuzji, i słysząc dookoła jęki i krzyki, przy pomocy ogrodnika począł wyciągać rannych z pod gruzów i belek. Znając rozkład willi, przedostał się on do poczekalni, gdzie naliczył 22 trupy. W innem miejscu jeden z ranionych był całkowicie przywalony belkami i tylko głowa, poraniona i ociekająca krwią, sterczała nad gruzami. Człowiek ten żył jeszcze i znajdował się w zupełnej świadomości. Nie podobna jednak było go uwolnić z tych rumowisk i po pewnym czasie skonał.

Były naczelnik wydziału prasy, ks. Szachowskij, który skutkiem wybuchu odniósł tylko rany, opowiada, że wśród wielu innych interesantów siedział na kanapie w poczekalni. W jednej chwili poczuł, że wraz z kanapą wyleciał w powietrze, aż pod sam sufit — a co dalej się stało, nie pamięta.

Szczątki ofiar.

Siła wybuchu była tak straszną, że ciała wielu ofiar zostały poszarpane na drobne strzępki. Szczątki te żołnierze wybierali z pośród gruzów i przenosili zawinięte w płótnie. Zwłoki, które pozostały w całości, są jednak zeszpecone nie do poznania. W trupiarni szpitala Petropawłowskiego złożono 24 takich trupów. Niektóre ciała przedstawiają jedną krwawą bryłę, którą nawet najbliżsi nie są w stanie rozpoznać. Wśród tych trupów leży jakiś urzędnik — dolna część twarzy zupełnie oderwana, a z rąk zerwana skóra. Obok spoczywają zwłoki jen. Zamiatina, które go korpus przedstawia zmiażdżoną masę. I tak cały szereg...

U niektórych ofiar twarze zostały nieuszkodzone — maluje się na nich strach i przerażenie.

Sprawcy zamachu.

Zamachu na willę dokonał lotny oddział rosyjskiej organizacji bojowej. Zamach już był

Z TEATRU

—o—

„Książę Niezłomny“ — „Kościuszko pod Racławicami“ — „Wesele“.

Pierwsze trzy przedstawienia obecnego sezonu w teatrze miejskim dały cykl idei patrjotycznej w sztuce dramatycznej. Słowacki, Anczyc, Wyspiański — trzy pokolenia, a równocześnie trzy okresy myśli narodowej...

Pierwszy z nich jeszcze hardy, jeszcze z wiarą w Polskę żywą w sercu, dumnie przedstawiający tragedję ojczystą, wszystkim epopeom świata, na słoneczne tropikalne równiny Tangeru zanoszący podźwięk tej strasznej zamrożonej ciszy Sybiru, w katolickich odczuciach Fernanda dosłuchujący się tętna polskiego pragnienia wolności; patrjotyzm romantyczny, górny, z hasłem rycerskiem jeszcze na ustach, jeszcze z nadzieją w sercu...

Patrjotyzm pogrobowców r. 1863 o hasła praktyczne, wiara w pracę organiczną, wielopolszczyzna w stosunku do żydów, „przyszłych Polaków“, przyciszenie ducha rycerskiego na teraz, zamknięcie epoki oręża — i ta jedyna słodycz wspomnienia... słodycz „dawności“ górnej a chmurnej, wdzięk minionego romantyzmu, Kościuszko w sztuce, gdy go nie sposób ocucić do życia, ani do życia zastosować jego żołnierskich ideałów, wreszcie tendencja demokratyczna czy to w działaniu praktycznem, czy w literaturze, właśnie budząca się podówczas wiara w „chłopa“, co ma wiele z Piasta.

I wreszcie patrjotyzm końca XIX stulecia. „Wesele“, melancholijna ironia nad ideałami, któ re wywraca... rzeczywistość. Patrjotyzm niewiary! Drugi nieomal już biegun romantyzmu — i łzy serdeczne nad swą niewiarą, „to maleństwo serce, co boli“. Serce, zwiastun i ziarno wszelkiego ideału i czynu wszelkiego. Gorąca wiara w zwycięstwo nad wszelką wszechwładzą chochołowego więzienia pędów...

Nieobojętną artystycznie sprawą byłoby ujrzeć w teatrze te trzy utwory splecione przewodnią myślą reżyserską. Teatr krakowski nie odbiega zresztą od tak celowej interpretacji. Dzieje się to przedewszystkiem troską dyrekcji, by sztuki treści podniosłej, z roku na rok nabierały w wykonaniu teatralnem coraz więcej treści artystycznej. Repertuar letni teatru ma ten szczęśliwy przywilej, że co roku, z początkiem sezonu przechodzi przez szereg prób, fakt ten nie może nie wpływać na pogłębienie treści i na uwypuklenie szczegółów. Dowodem tego było poniedziałkowe przedstawienie „Wesela“. Kto pamięta pierwsze, niepewne jeszcze, z natury rzeczy, przedstawienia tej sztuki, i ma sposobność następnie przyjrzeć się dzisiejszym wieczorom „Wesela“ — ten musi dostrzedz jak już sam teatr, dawniej, nie w jednem miejscu zagadkowy, dziś urozmaica się coraz nowszymi dowcipami sytuacji i słów, sprawnością akcji; jak poszczególni wykonawcy ról coraz bardziej rozwijają życie swoich postaci. — „Pan Młody“ w grze p. Leszczyńskiego stał się już dziś figurą stylową. Ta doza ironji, którą p. L. włada w sposób pojęcia i odtworzenia swojego bohatera, odpowiada harmonijnie satyrze dramatu, a umiejętne akcentowanie kolejnych przejawów to bezwiednej blagi, to bezkrytycznego sentymentalizmu, to wreszcie szczerego i serdeczniejszego nieraz tonu, przy bardzo starannej rytmice samego wieszcza i na tle markowanego udatnie temperamentu— nadają roli „pana młodego“ tempo prawdziwej żywotności. W równej mierze „Czepiec“ p. Zelwerowicza rozrasta się już dziś do granic tego rozmachu i tężyzny, które od pierwszego ukazania się Czepca na scenie, stanowić powinny o warunku *sine qua non* dobrego zromienia nie tylko tej roli, ale i całej sztuki. P. Bończa w roli „Stańczyka“ nie dość zdaje się był przez krytykę oceniony: a jest to rola oddana z całym zasobem sumienności aktorskiej i inteligencji.

Poniedziałkowe przedstawienie „Wesela“ przyniosło dawnym widzom szereg nowych interpretacji ról. — W pierwszym rzędzie wspomnieć należy o „dziennikarzu“, którego grał po raz pierwszy p. Sobiesław. Kto wie, czy nie należał on mu się od pierwszego przedstawienia utworu. Wytworność salonowa, której p. Sobiesław jest dziś na scenach polskich nieomal „ostatnim mohikaninem“, — i to pewne zobojętnienie, jakiś odcień nudy, które artysta nadał ruchom i głosowi, wreszcie neurasteniczne więcej niż tragiczne żale, brzmiące w grze jego w akcie II, na scenie z „tamtym stańczykiem“ — przysłużyły się znakomicie kolorytowi psychicznemu „redaktora wielkiego dziennika“, między wierszami utworu nakreślonego już jako typ światowca i syna, *fin de siecle'u*.

Ton wytworności towarzyskiej dopomógł też w znacznej mierze i p. Palińskiej w sukcesie, jaki towarzyszył jej „Maryni“. Warunkiem dobrej obsady „Wesela“ jest bowiem, by „państwo z miasta“ odcinali się różnicą manier od „wsioskich“. Dzięki pani Wolskiej, Palińskiej, Sobiesławowi i Leszczyńskiemu kontrast ten na scenie krakowskiej zaczyna już nabierać należytego uzewnętrznienia.

W roli „Nosa“ przedstawił się Krakowowi p. Frietsche. Jest to młody, surowy jeszcze, ale bez zastrzeżeń utalentowany aktor. Po występie w „Weselu“ można, zdaje się, wypisać mu uznanie za dużą staranność w obmyśleniu tek całości, jak i szczegółów roli.

W mniejszych rolach sztuki wystąpili ponadto pp.: Węgrzyn M. (żyd), Węgrzyn J. (chochoł), Słubicka (Klimina). Rola *panny młodej* jedyna w całości nowej obsady stanowić by mogła temat zastrzeżeń krytycznych, chociaż wykonawczyni jej przyznać należy wiele dobrych chęci w przeprowadzeniu niezupełnie dla niej odpowiedniej roli.

Z.

dawno uplanowany, lecz wykonanie jego, z powodu licznych straży policyjnych, natrafiło na trudności. „Ochrana“ już na kilka dni przed zamachem zwróciła uwagę na krążący często w pobliżu willi automobil, który pojawiał się zawsze w chwili przyjazdu i odjazdu prezesa gabinetu. Automobil ten niejednokrotnie straże po wstrzymywały i zawracały, udaremniając w ten sposób zamach, który pierwotnie, jak widać, miał być dokonany z automobilu. Spostrzegłszy jednak, że na samochód policja tajna zwróciła już uwagę, rewolucjoniści zmienili swój pierwotny plan i tem zmylili czujność policji

Ruch polityczny w kraju.

(Zapędy socjalistów na Podhale).

Nowy Targ, dnia 25 b. m.

Od dawna już słychać było głuche wieści, że towarzysze, walczący pod czerwonym sztandarem zamierzają wyruszyć z nim na nasze Podhale, nie w innym oczywiście, tylko w tym celu, by nowym rekrutem wzbogacić swoje ustawicznie na polu walki dziesiątkowane szeregi i by tu w rozległym powiecie nowotarskim powetować sobie te straty, jakie ponieśli i jeszcze ponoszą w powiatach: chrzanowskim, oświęcimskim i bialskim. Niezawodnie śnili oni o tem, że w najbliższym czasie z wyżyn Tatr powiewać będzie sztandar czerwony, jako znak zniszczenia, ociekający krwią robotników, ale nie innych tylko Piotrowskiego, Ryniewicza i Baranowskiego, to jest tych, których pomordowały czarne sotnie socjalistyczne na ulicach Warszawy, Sosnowca, Łodzi.

Te głuche początkowo wieści rozbrzmiewają dziś na całem Podhalu echem dokonanego faktu w dniu 19 b. m. w Nowym Targu.

Na ten dzień zwołali oni zgromadzenie ludowe. Każdy przyzna, że urządzać zgromadzenie socjalistyczne w mieście, gdzie jedynym przedstawicielem publicznym partji socjalistycznej jest znany pijak Rutkowski, którego podobno już raz socjaliści wyrzucili ze swego szacownego grona za to, że swemi nawyczkami alkoholicznemi dyskredytuje partję; gdzie nikt nie mąci spokoju — prócz kilkunastu ludowców, niedobitków partji osławionego redaktora »Gazety podtatrzańskiej«; w mieście na wskróś katolickiem, którego mieszkańcy odznaczają się prawdziwą pobożnością, przywiązaniem do kościoła i szacunkiem dla pracującego wśród nich duchowieństwa, było bezczelnością i zuchwalstwem, na które jedynie socjaliści mogą się odważyć. Było jątrzeniem naszego ludu podhalskiego, i tak już z natury swej bardzo namiętnego. Toteż socjaliści odpokutowali tę bezczelność i zuchwalstwo wyproszeniem i wyrzuceniem ich z miasta, a nawet pobito znienawidzonego powszechnie Rutkowskiego, a może byłaby go roznamiętniona ludność roztratowała nogami, gdyby nie księża, którzy go wzięli w swoją obronę, a szczególniej ks. Bułat, który go swoim płaszczem osłonił i oddał pod opiekę wachmistrza żandarmerji.

Ponieważ po »Naprzodach« i »Kurjerach lwowskich« z powodu tego zajścia obiegł cały stek fałszów, przeto podajemy szczegółowy przebieg zajścia:

Po nieszporach, o godzinie podwieczornej zebrało się na targowicy około dwóch tysięcy ludu, nie tylko z Nowego Targu, ale i z okolicznych parafij jak Ludzimierza, Szaflar, Waksmundu i t. d. Przybyła i miejscowa inteligencja oraz księża. Socjalistów było tylko dwóch: p. Malisz z Nowego Sącza i osławiony nieszczęśliwy Rutkowski. Aż litość brała patrzyć na tych dwóch obrońców czerwonego sztandaru. Rutkowski ustawił na murawie parę krzesełek, a na jednem z nich położył ów fatalny dzwonek, który przy końcu zgromadzenia stał się powodem jego katastrofy. Drugi socjalista p. Malisz stał spokojny, ale blady i pykał z małej fajeczki. Gdy na miejsce przybył komisarz starostwa, Rutkowski wyszedł na krzesełko, by zagaić zgromadzenie, lecz jeszcze nie zaczął, a już skończył. — Gdy bowiem powiedział pierwszy wyraz »towarzysze«, zakrzyczano go ze wszystkich stron: »tu chrześcijanie katolicy, a nie towarzysze«. Zgłupiał Rutkowski na te słowa i zeskoczył z krzesełka. Oniemiał ze strachu.

Wtedy o głos poprosił ksiądz katecheta. Bułat i kilku energicznemi słowy uspokoił lud a potem znów Rutkowski począł przewawiać, zacząwszy już teraz od słów: »Obywatele, gospodarze i robotnicy! Myśmy się tu zebrali, by wybrać posła do parlamentu« (!).

Lapsus ten powinni mu komendanci partyjni wybaczyć o tyle, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa »towarzysz« już był mocno nietrzeźwy.

— Teraz zaś, mówił dalej Rutkowski, zrobimy sobie zgromadzenie, a ja proponuję, by przewodniczącym był towarzysz Schmidt.

— Hańba, nie zgadzamy się! dało się słyszeć dokoła.

Przerażony Rutkowski znów dał nura z krzesełka, poczem zebrani zaproponowali na przewodniczącego księdza Wojewodzica. — Gdy nikt się temu nie sprzeciwił, podziękował ksiądz Wojewodzic swym wyborcom za wybór, a następnie w dłuższej przemowie, przerywanej brawami, obalił socjalistyczny program wiecu, wykazując, że zebrani tutaj — te kwestje, o których socjaliści przyszli ich pouczać, lepiej znają od nich, bo w świetle wiary katolickiej, a więc w świetle prawdy, a zatem, dla nich prawdziwych katolików z dziada pradziada uczyć się o tem od socjalistów byłoby hańbą. Zebrani poczęli wołać:

— Precz stąd niecnoty! wynoście się!

Ks. Wojewodzic widząc, że lud jest bardzo wzburzony i odgraża się socjalistom, obok niego stojącym, zamknął zgromadzenie jako przewodniczący.

I na tem byłoby się wszystko skończyło, gdy wtem pijany Rutkowski, zapewne chcąc protestować przeciw rozwiązaniu zgromadzenia, począł dzwonić gwałtownie, przeszkadzając przewodniczącemu, który jeszcze kilku słowy chciał ułagodzić wzburzony lud. Istotnie też uciszyło się w tłumie, ale Rutkowski dzwonił jak opętaniec.

— Przestańże pan dzwonić! — odezwał się doń zdenerwowany głupotą »towarzysza« ks. Wojewodzic.

— Ja tu przewodniczący — wrzeszczał Rutkowski, wyrywając brutalnie dzwonek z rąk księdza.

Widząc to, dwie kobiety i trzech mężczyzn rzuciło się na socjalistę i powaliło go na ziemię. Na ratunek powalonemu pospieszył pan komisarz dr. Solański i ks. katecheta Bułat. Rutkowski chwyta się obydwoma rękami księdza Bułata, wołając:

Księże ratujcie!

Wtedy ks. Bułat zakrył go swoim płaszczem, ale lud myśląc, że socjalista targnął się na kapłana, całą falą zalał ich obydwu i tak ich niesiono ze sto kroków w stronę miasta. Wreszcie dwóch silnych gospodarzy rozerwało kurczowo zaciśnięte ręce Rutkowskiego, oswobadzając ks. Bułata, a Rutkowskiego w tej samej chwili otoczyli żandarmi i uprowadzili go do miasta.

Patrząc na to wszystko drugi socjalista p. Malisz, blady i przerażony chwyta za rękę ks. Wojewodzica i również prosi o ratunek.

— Stój tu pan przy mnie, a nic panu nie zrobią — zapewnił ks. Wojewodzic i — trzymając go za rękę, zaśpiewał »Serdeczna Matko«, a następnie »Boże coś Polskę«.

I dziwna rzecz; socjalista zdjął pokornie czapkę i śpiewał wraz z ludem!

(Widocznie nie są to takie »trefne« pieśni, jak chce *Naprzód*).

Następnie prowadzony przez ks. Wojewodzica i pana komisarza Solańskiego, przedostał się szczęśliwie p. Malisz na rynek i dopadłszy jakiegoś fiakra, czmychnął na dworzec kolejowy.

Zjazd hakatystów w Malborgu.

Malborg 25 sierpnia

Prastara siedziba krzyżaków otwarła swoje podwoje, aby dać miejsce na zjazd potomków krzyżackich — panów H. K. T. W sobotę rozpoczął się tu zjazd „Polenfresserów“ z całych Niemiec. Obrady zjazdu są obliczone na kilka dni. Na jutro niedzielę — przygotowują ogromną manifestację tzw. „Deutscher Tag“. Niemieckie gazety hakatystyczną nawołują swoich adherentów, aby jak najliczniej na tę manifestację się zjechali.

Właściwe obrady rozpoczęły się dzisiaj rano. Główny zarząd Ostmarkenereinu zebrał się pod przewodnictwem p. Friedemanna, aby wysłuchać sprawozdania z działalności stowarzyszenia za sprawozdania z działalności stowarzyszenia za ork przeszły i połowę bieżącego. Przedłożył je sekretarz Schultz. Pełne obietnic i pocieszań w grun cie rzeczy jest ono jednak obrazem klęski polityki antypolskiej. Ostatecznie bowiem obrachunki za dotychczasowe lata działalności stowarzyszenia mimo włożonych milionów zamykają się tem, że już ostatecznie Niemcy stracili na rzecz Polaków 50,000 hektarów ziemi.

W czasie sprawozdawczym organizacja Ostmarkenfereinu wzrosła o 46 grup z 2233 członków tak że obecnie wynosi ogólną ilość grup 406 a członków 40,470. Wobec wielkiej liczby niemców jest te kilkanaście tysięcy znikomo małą cyfrą, że w zachodniej i południowej części Niemiec hakatyści nie cieszą się poparciem dowodzi i ten ustęp ze sprawozdania, gdzie podniesiono, iż udało się zyskać kiyka grup i wtych częściach kraju, a zarazem gdzie zarząd wyraża ubolewanie, że tak obojętnie ich walką o dobro Niemiec tam przyjmują.

Ze sprawozdania wynika także, iż w niedługim czasie zacznie pieniędzy brakować. Żalą się bo wiem sprawozdawcy na to, że datki na cele organizacji coraz wolniej płyną. Wskazuje zarazem jako przeciwstawienie na ofiarność polaków w obronie swych praw.

Nie wiedzie się także hakatystom osiedlanie robotników, rzemieślników — zwłaszcza zaś lekarzy adwokatów i aptekarzy niemców. Skarżą się, iż nie można niemców z innych części państwa przekonać, że dla wzmocnienia niemczyzny powinni osiąść w polskich prowincjach.

Ustęp dotyczący zakupna ziemi i obrony własności posiadania niemców rzuca harakterystyczne światło na te zabiegi. Otóż w politykę tę wciągnięto prawie wszystkie banki niemieckie, nie mówiąc już o pomocy państwowej. Celem lepszej obrony prpponuje zarząd Ostmarkenfereinu założenie ban ku hipotecznego, któryby udzielał tanich pożyczek hipotecznych zagrożonym w psiadaniu niemcom.

Myśl ta nie nowa — podnoszona już była kilkakrotnie na zjazdach hakatystów.

Po przedłożeniu sprawozdania toczyły się poufne obrady nad wnioskami, jakie na popołudniowem zebraniu ogólnem całego wydziału do uchwalenia zostaną przedłożone.

Na telegramy wysłane do cesarza Wilhelma i kanclerza Bülowa otrzymał Ostmarkenferein następującą odpowiedź:

Od ces. Wilhelma: „z radością przyjętem pozdrowienie przesłane mi z historycznego miasta i wyrażam wszystkim tam zebranym niemieckim patrjotom moją serdeczną wdzięczność z zapewnieniem, iż wierność i **g o d n e j** uznania pracy towarzyszyć będą i nadal moje najserdeczniejsze życzenia“.

Bardziej hakatystyczny jest telegram kanclerza Bülowa. Przyznaje on się w nim otwarcie do polityki antypolskiej i obiecuje ją popierać. Mówi on: *„Stanowczo jestem zdecydowany, wytrwać przy dotychczasowej polityce na wschodnich kresach,* liczę na wierną współpracę tamtejszych niemców zwłaszcza w tym kierunku, aby osiągnąć cele zakreślone niemczyźnie na wschodzie.“

Tyle o obradach — miasto wygląda z „niemiecka“. Wiele domów przybrano flagami wierno poddańczymi, a na ulicach na każdym kroku spotkać można typowego „kulturtraegera“. Na jutro spodziewany jest przyjazd różnych deputacji, któ re mają wziąść udział w urczystości.

W.

W obronie dzieci.

II.

Przypatrzmy się teraz jak wygląda sprawa nieślubnych dzieci u nas w Krakowie. I tu także jest ona równie zastraszająca pod względem liczby jak i w Wielkopolsce. Przytoczymy w tej sprawie kilka cyfr według urzędowej statystyki, za lata 1900—1902. Wskazują one na to, iż rok rocznie przybywa w samym Krakowie znaczny procent dzieci nieślubnych, które stanowią pierwszy kontyngent dzieci moralnie upadłych.

W roku 1900 37 proc. dzieci urodzonych było nieślubnych, w roku 1901 ilość ich trochę zmalała i wynosiła 36 proc., w roku 1902 zaś 55 proc Przeciętnie więc około 36 proc. dzieci rodzących się w Krakowie, jest nieślubnych. Wynosi to przyrost ludności rocznie około 1000 głów.

Ciekawszy obraz daje nam zestawienie uro dzin nieślubnych dzieci według zatrudnienia rodziców. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu służba domowa i słudzy publiczni, w pierwszym rzędzie zaś służące. Tu o ile urodzin dzieci nieślubnych przewyższa prawie w dwójnasób ilość urodzin dzieci ślubnych. I tak w r. 1900 na 835 dzieci pochodzących z tej kategorji ludzi było aż 542 nieślubnych, w r. 1901 na 788 dzieci urodzonych było 538 nieślubnych, w r. 1902 na 796 537 nie ślubnych. Widzimy więc, że procent dzieci nieślubnych wynosi dla kategorji służby około 60 proc.

Na drugiem miejscu stoją wyrobnicy dzienni. Tutaj procent nieślubnych urodzin jest wprawdzie mniejszy, wynosi jednak zawsze około 30—35 proc.

Ma się rozumieć przeważna część matek nieślubnych, w tych wypadkach głównie służących, robotnic itp. nie opiekuje się swoimi dziećmi. Czyni to dla tego, że albo nimi opiekować się nie chce albo też wprost nie może. Dzieci chowają się więc między obcymi ludźmi. Nie zazna

ją tego ożywczego ciepła rodzinnego, które duszą dziecka kształci i wyszlachetnia. Obcy zaś zwłaszcza w tej sferze, opiekują się dziećmi takimi o tyle, o ile matki za nie lpiej lub gorzej płacą. Niejednokrotnie na nieślubnych dzieciach uprawia się wprost przedsiębiorstwa. Ileż to razy już karano policyjnie lub nawet przez trybunały te różnego rodzaju gospodynie przyjmujące „na garnuszek". Nieraz dopiero na ławie oskarżonych odkrywają się tragiczne obrazy z za kulis takiej „farbyki aniołków".

Matki dzieci, które w ten sposób się wychowuje, niejednokrotnie same pośrednio lcb nawet bezpośrednio przyczyniają się do tego. Rzadko do nich zaglądają, najwyżej wtedy kiedy im za nie płacić przychodzi, a często starają się uwolnić od tego ciężaru, znikając z danej okolicy. Zaciera się w nich powoli poczucei macierzyństwa i... wracają tem szybciej do lekkiego życia. Stosunkowo najwięksaz ilość dzieci ginie właśnie w czasie do 2 lat, a więc właśnie w tym wieku, kiedy przechodzą tę pierwszą szkołę życia. Statystyka wykazuje, że przedewszystkiem umierają one na niżyt kiszek i żołądka, z czego słusznie wnioskować można, iż pochodzi to albo ze złego i nędznego dożywiania się matek, albo też ze złego pokarmu podawanego dzieciom.

Ostateczny wniosek jednak z tego jest ten, że pierwsze niebezpieczeństwo na które narażone są dzieci tak ślubne jak i nieślubne u klas uboższych, — a o tych przedewszystkiem piszę, liwia im odpowidnie odżywianie tychże.

Badając dalej koleje życia, jakie przechodzi dziecko nieślubne, zastanowić się musimy jeszcze nad tem ,jakie warunki wychowania dane są tym dzieciom. O jednym już mówiliśmy — to jest o oddawaniu na wychowanie. Drugi sposób mający zastosowanie zwłaszcza jeśli matka jest szwaczką lub robotnicą lepiej zarabiającą jest ten, że dziecko nieślubne wychowuje się przy matce w rodzinie. Wzrasta ono więc w tej samej atmosferze w jakiej wzrasta jego matka, a przez to już za młodu wsiąkają w nie te same rozkładowe pierwiastki jakim jego matka uległa

Jeśli porównamy te dwa sposoby wychowania dzieci nieślubnych — w domu przy matce lub u obych — dochodzimy do przekonania, że w większej części wypadków dzieci chowane u obcych prędzej podlegają złemu wpływowi, jednak z drugiej strony dawane przy matce w złem środowisku stają się w swojem złem bardziej wyrafinowane.

Do tego w wielu wypadkach przyczynia się i to, że matka nieślubna. będąc narażona ze strony swego otoczenia na ciągłe uszczypliwe przycinki w swój upadek, niechęć swoją, jaką powoli do widomego znakc swej hańby — do dziecka — nabiera, wylewa na nie w formie coraz brualniejszego się z nim obchodzenia. I przez to dziecko takie niejednokrotnie właśnie staje się złem — wyrafinowanie złem.

Zrażone do tej, do której właściwie powinno się przywiązać, tem ławiej, — nie zaznawszy nawet przy matce — żadnego ciepła rodzinnego — przesiąka złem z otoczenia, tem więąej, że to zło niejednokrotnie podaje mu i matka sama. narażona na ciągłe szykany, albo znosi je cierppliwie — co jednak należy prawie do wyjątków ,albo też odwzajemnia się swoim prześladowcom w sposób cyniczny — brutalny. I wtedy własnowolnie przez swój wpływ, jaki w każdym razie na dziecko wywiera, jad mu w duszę sączy. W. H.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

*

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Ścięcie św. Jana i Sabiny męczennicy; — we czwartek Róży Limańskiej i Feliksa męczennika; w piątek Rajmunda wyznawcy i Paulina biskupa męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 6 minut 31, długość dnia godzin 13 minut 40.

— **W głośnej sprawie Dra Kretkowskiego** — jak nam donoszą z kompetentnego źródła — zaszedł w ostatnich czasach wypadek, który domaga się publicznego omówienia.

Jak wiadomo, w lipcu 1905 r. wydał prof. uniwersytetu wiedeńskiego Dr. Wagner von Jauregg, następca Krafft Ebbinga i największa powaga w zakresie psychiatrji, nadzwyczaj korzystne orzeczenie dla Dra K. i oświadczył się zarazem za zniesieniem kurateli, która od lat 13 nad Drem K. ciąży.

Drugi znawca Dr Frisch był odmiennego zdania i wobec tej sprzeczności zarządził sąd powiatowy dalsze dochodzenia, w ciągu których przesłuchano cały szereg świadków, a świadkowie ci zeznali korzystnie dla Dra K. potwierdzając w ten sposób opinję naukową prof. Wagnera. Na podstawie takiego materjału uchylił sędzia Chilewski kuratelę, uchwała ta jednak nie została zatwierdzoną przez Sądy wyższe, które wyraziły zdanie ,że wobec **sprzeczności dwóch orzeczeń** lekarskich należy jeszcze zażądać orzecznia trzeciego znawcy. — Na tego nawcę powołano prof. Dra. Hoewla w Wiednic, któremu przesłano akta kuratelarne, - jednakże nie całkowite, bo bez tych właśnie, które obejmowały dochodzenia dodatkowe i stwierdziły stan zdrowia i zachowanie się Dra K. w ostatnim roku. Dowiedziawszy się o tem niesłychanem zarządzeniu,zażądał Dr. K. by całkowite akta, a więc i akta dodatkowych dochodzeń Drowi Hoevlowi wręczono. Żądanie to było całkiem słuszne, albowiem jest rzeczą wprost niesłychaną, aby znawca, który ostatecznie ma rozstrzygać o losie Dra Kretkowskiego, nie był w posiadaniu całkowitych aktów i tego wszystkiego, co przemawia na korzyść lub niekorzyść badanego. Tu nadmienić wypada, **że właśnie owe akta dodatkowe są dla Dra K. korzystne** i one to zostały zatajone przed trzecim znawcą, **któremu wręczył Sąd krakowski tylko sam obciążający materyał.**

Dr. K. w piśmie do Sądu wyraził słuszne zapatrywanie, że stanu zdrowia umysłowego nie można dzielić na poszczególne części, nie można wydawać orzeczenia o stanie jego zdrowia w roku 1905, a nie uwzględniać tego, co w ciągu ostatniego roku miało miejsce, bo życie umysłowe człowieka jest czemś jednolitem, nierozerwalnem i dzielić się nie dającem.

Niestety Sąd krajowy w Krakowie odmówił temu żądaniu i aktów dodatkowych dochodzeń Drowi Hoevlowi nie wydał. Dr. Kretkowski wniósł rekurs przeciwko tej uchwale do Sądu wyższego, a Sąd ten ma sprawę tę w najbliższych dniach rozstrzygnąć. — Rozstrzygnięcie to będzie miało znaczenie nietylko ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości zasadnicze, ale także wykaże, czy Dr. Kretkowski liczyć może u sądów galicyjskich na przedmiotowe traktowanie jego sprawy i czy kardynalna zasada „audiatur et altera pars" znajduje zastosowanie u Władz sądowych: żądanie bowiem, by w ręku znawcy znajdował się obok obciążającego także korzystny dla Dra Kretkowskiego materyał dowodowy jest nadzwyczaj skromnem, ale zarazem istotnym postulatem wymiaru sprawiedliwości.

*

Powyższe doniesienie zamieszczamy w piśmie naszem, oczekując w tej mierze należnego wyjaśnienia władz sądowych. „Głos Narodu" był pierwszem pismem, które podniosło zagadkowy fakt pół-więzienia dra Kretkowskiego i leży nam na sercu, by sprawa raz już nareszcie doczekała się sprawiedliwego finału.

— **Święto Matki Boskiej Częstochowskiej.** Dekretem papieża Piusa X zostało ustanowione uroczyste święto Matki Boskiej Częstochowskiej na pierwszą środę po świętym Bartłomieju. Tego roku wypada to święto na jutro.

— **Z teatru miejskiego.** „Dziady" Mickiewicza w opracowaniu scenicznem Wyspiańskiego ukażą się we wtorek dn. 28 bm. — Konrada-Gustawa grać będzie p. Mielewski, pierwszy tej roli na scenie polskiej przedstawiciel. W roli Maryli występuje po raz pierwszy w Krakowie pani Orwid, księdza — p. Szymborski; ks. Piotra, p. Andruszewski. — Dekoracje pomysłu St. Wyspiańskiego.

— **Wybór uzupełniający.** Prezydjum Namiestnictwa zawiadomiło dzisiaj prezydenta miasta, iż w myśl reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych rozpisany został na dzień 17 października b. r. wybór uzupełniający jednego posła do Izby deputowanych Rady Państwa z okręgu wyborczego miasta Krakowa w miejsce zmarłego posła ś. p. Jana Rottera. Odnośne obwieszczenie będzie rozlepione w mieście. Celem przeprowadzenia wyborów poczyniło Prezydjum miasta bezzwłoczne potrzebne przygotowania. Do rozstrzygania reklamacji przeciw liście wyborczej upoważniony został p. Delegat Namiestnika w Krakowie. Namiestnik upoważnił prezydenta miasta do wystawiania wyborcom kart legitymacyjnych wraz z kartami głosowania.

— **Znowu podrożenie węgla.** Komisja węglowa Rady miasta na posiedzeniu onegdaj odbytem uchwaliła, wobec znaczniejszej podwyżki ceny węgla w kopalniach, podnieść cenę węgla z miejskiego składu na 80 hal. za 1 cetnar cłowy przy rozwozie po mieście i na 72 hal. za cetnar cłowy na miejscu w składzie. Ceny podwyższone obowiązują z dniem 1 września 1906 roku .

Nawet Rada miasta zaczyna już — przygotowywać ogół ludności do zwyżki cen węgla, jakie nas w zimie czekają. Co będzie dalej?.

— **Z „Sokoła".** Wydział krakowskiego Sokoła ogłasza, że wyjazd drużyny krakowskiej uczestników wycieczki Zagrzebskiej z okręgu Krakowskiego odbędzie się we czwartek tj. 30 bm. pociągiem pospiesznym o godz. 6.40 rano do Tarnowa, a stamtąd osobowym przez Nowy Sącz, Muszynę, Orłów do Budapesztu. Osobnego pociągu niema. Bilety kupować można tylko do Budapesztu, gdyż tam czynią się starania o osobny pociąg do Zagrzebia. Wyjazd z Budapesztu nastąpi w sobotę rano. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya „Sokoła". —

— **Pojedynek...** na baty, bez sekundantów, stoczony został wobec licznych świadków przez dwóch woźniców przed dworcem kolejowym. Zapalczywych szermierzy Andrzeja Radosza i Jakóba Gacka aresztowała policya.

— **Chciał sobie poradzić.** Na dworcu kolejowym aresztowano Majera Lichta, za jazdę z Bochni do Krakowa za używanym biletem. Przymany tłomaczył się różnymi wykrętami, oraz zapewniał, iż on sobie tak tylko „chciał poradzić" a inaczej nie umiał.

— **Kradzieże.** Chaim Auerbach zamieszkały przy ulicy św. Sebastjana l. 30 doniósł że z otwartej kuchni skradziono mu wczoraj srebrne łyżki stołowe, wartości 14 kor.

W Rynku głównym nieznany sprawca skradł dziś przed południem czarną torebkę skórzaną w której znajdowało się około 100 kor. gotówki i dwa kwity na 200 cetnarów węgla.

Ze Lwowa donoszą: W sobotę koło godziny 9 wieczorem wybuchł pożar w cegielni niedaleko rogatki wuleckiej. Ponieważ cegielnia nie była czynną, zdaje się więc, że ogień był podłożony. Zajął się dach cegielni, a zanim przybyła straż pożarna, ogień objął już cały budynek. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu braku wody i trudnego dostępu, cegielnia bowiem leży w dole, otoczona dość stromymi pagórkami. Po godzinie rozebrano cały drewniany budynek, a z cegielni pozostał komin i olbrzymi piec. Na miejscu pożaru był prezydent Michalski. Podczas akcji ratunkowej nie brak było tragikomicznych epizodów. Oto jakiś pijak wlazł na płonący dach, chwytał w ręce płonące głownie i rzucał na dół. Z trudem zaledwie zdołano go stamtąd zabrać i uchronić od kalectwa. Kiedy go chciano aresztować, tłum zalegający wzgórza zaczął rzucać kamieniami i tylko dzięki taktowi kom. Sfankiewicza, który uwolnił więźnia, udało się nie dopuścić do większej awantury. Za chwilę awanturnik ów omdlał i stracił przytomność, strażacy musieli go ratować, a gdy przyszedł do siebie, znowu chciał ich bić. W chwilę potem, na innem miejscu drugi pijak uderzył belką strażaka i zagiął mu chełm. Publiczność obiła napastnika.

Aresztowano wczoraj na placu strzeleckim notorycznego złodzieja, Józefa Horodeckiego, zamieszkałego na Zniesieniu, który dopuścił się 12 b. m. rabunku na osobie Piotra Śmietany, murarza z Krzywczyc. Dnia krytycznego, gdy Śmietana zdążał do domu, przyczepił się doń Horodecki i oświadczył, że idzie do brata swego, Marynowskiego, w Krzywczycach. Gdy

doszli w odludne miejsce pod las, zrabował Horodecki pugilares z monetą, srebrny łańcuszek i scyzoryk i chciał w dodatku dusić Śmietanę za gardło, lecz nie udało się mu. Aresztowany wypiera się winy. Wezwana żandarmerja z Krzywczyc zabrała Horodeckiego pod swoją opiekę, aby ułatwić sobie śledztwo dochodzenia.

Dozorca domu przy ul. Szajnochy l. 3 Zacharjasz Królikowski, który oddaje się ciągłemu pijaństwu i w takim stanie katuje swoją żonę, upijającą się również nałogowo i wyprawiającą awantury, doprowadził wczoraj w południe do tego, że sąsiedzi zaalarmowali policję, donosząc jej, iż Królikowski zamordował żonę. Mieli do tego podstawę, bo pijaczyna uderzył żonę z taką siłą w głowę, że sporą chwilę leżała bezprzytomna. Na razie załatwiła policja nieporozumienie małżeńskie w ten sposób, że Królikowskiego zamknięto w areszcie, a jego żonie, posiadającej mnóstwo sińców na ciele, polecono poddać się oględzinom sądowo-lekarskim celem sądowego ukarania brutala.

— **Własny gmach Izby handlowej.** Lwowska Izba handlowa i przemysłowa nabyła od Spółki Sosnowski i Zacharyewicz grunt przy ul. Akademickiej z kompleksu, zakupionego na przestrzeni od tej ulicy do ul. Batorego. Na tym gruncie zamierza Izba zbudować gmach trzypiętrowy, w którym obok biur Izby znaleść ma pomieszczenie Muzeum technologiczne, ewentualnie zaś także giełda zbożowa i towarowa. Front gmachu będzie zwrócony do ul. Akademickiej, drugie zaś wyjście prowadzić zaś ma tylną uliczką, która prowadzić będzie od ul. Batorego wzdłuż granic Boulardówki do ślepej obecnie ulicy Krzywej po za Kasynem miejskiem. Pierwotnie projektowana ulica nowa od Akademickiej do Batorego nie przyjdzie do skutku, bo sekcja budownicza Rady miejskiej takie stawiała co do jej szerokości i urządzenia wymagania i warunki, że pp. Sosnowski i Zacharyewicz zrzekli się tworzenia nowej ulicy i parcelacji i postanowili poprzestać na zwykłem zabudowaniem gruntu. Ponieważ Izba handlowa zajmowała dotąd lokal (w pałacu Biesiadeckich), który dawało jej miasto bezpłatnie, więc po przeniesieniu się Izby handlowej do własnego gmachu, będzie ona otrzymywała od miasta ekwiwalent za lokal. Izba proponuje, by ekwiwalent ten oznaczyć na stałą roczną kwotę 6000 koron.

— **Zakład drohowyzki.** Kuratorya fundacyi Stanisława hr. Skarbka podaje do wiadomości stron interesowanych, iż z powodu objęcia szkoły warsztatów w Zakładzie Drohowyzkim przez Wydział krajowy i połączonej z tem rekonstrukcyi gmachu — otwarcie roku szkolnego 1906 i 7 nastąpi wyjątkowo 15 września.

Z Szczakowej piszą nam dnia 12 bm.: Koło szczakowskie T. S. L. urządziło wieczorek, którego dochód przeznaczano na budowę własnego domu. Początek zapowiedziano na godzinę 7 wieczorem, a zaczęto tuż przed 9tą. Na estradzie ukazuje się 4 mandolinistów-młodzieńców. Skończyli swoje popisy — otrzymali brawo; — sądziłem, że to wstęp do wieczorku. Niestety, upływały kwadranse, a tu nie słychać innego, jak tylko same mandoliny i mandoliny. Odetchnąłem nieco swobodniej, gdy na arenę wystąpił jakiś akademik z odczytem. Mówił o wszystkiem, nawet odgadł naszą myśli, bo powiedział z emfazą: »nie żałujemy krwi przelanej na brukach Warszawy« (!). — Powiada przysłowie: »koniec wieńczy dzieło«. Tak samo stało się i z wieczorkiem. — Wyszedł jeszcze jeden mandolinista i w roli monologisty opowiadał, jak to Pan Bóg szukał po raju Adama i Ewy. »W ogrodzie było wielkie błoto, więc musiał sobie wdziać kalosze. Po drodze napotkał jakąś wielką kupę, o mało że się nie wywrócił. Po takiem mozolnem szukaniu znalazł wreszcie Pan Bóg Adama i Ewę w chwili, kiedy się bawili pod krzaczkiem. I za to ich wygnał z raju«. Skończył komedjant. Publika rozweselona zaczęła bić brawo. Naprawdę się bawiono tym »dowcipem«. — Czy nie stoimy przed widmem upadku, a nawet zaniku wszelkiej estetyki?

— **Śmierć staruszki w płomieniach.** W gminie Kniazie, pow. śniatyńskiego, wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył całą zagrodę tamtejszego włościanina Iwana Ferbeja. Podczas akcji ratunkowej 71-letnia Zofja Ferbejowa wbiegła niepostrzeżenie do palącego się domu, a wynosząc stamtąd kilka sztuk odzieży, padła na podwórzu, ogarnięta ze wszystkich stron płomieniami i niebawem zakończyła życie.

— **Tragedja rodzinna.** Piszą nam: We wsi Żyrawie w powiecie lwowskim trwała już od dłuższego czasu nienawiść między Janem Hałanem a jego szwagrem Jędrzejem Chomiakiem na tle posiadania spornego gruntu. Aż nareszcie w środę 23 bm. przyszło do ostatecznej rozprawy. Kiedy Chomiak przyszedł na pole, należące do Hałana, rzucił się na niego ten ostatni z kosą w ręku, a równocześnie matka Hałana uderzyła swego zięcia w głowę. Chomiak, ogłuszony uderzeniem motyki, zachwiał się na nogach, wówczas Hałan uderzył go kosą w łydkę przecinając mu tętnicę i zadając ogromną aż do kości ranę. Po spełnieniu tego czynu zbiegł Hałan do Lwowa, gdzie na drugi dzień z doniesieniem o popełnionej zbrodni, napisanem przez jakiegoś pokątnego pisarza, zgłosił się do prokuratorji. Chomaika pozostawiono bez żadnego opatrunku na polu, dopiero wieczorem wzięli go sąsiedzi na furę, by go zawieść do Lwowa do szpitala. Kiedy jednak wskutek upływu krwi ranny zaczął tracić przytomność, wówczas złożono go u brata w sąsiedniej wsi Zubrzy, gdzie mimo zaopatrzenia rany przez wezwanego ze stacji ratunkowej dr. Notza zakończył życie.

— **Trzecie gimnazjum w Czerniowcach.** Z początkiem b. roku szkolnego filja I gimnazjum państwowego przekształcona zostanie na samoistne gimnazjum utrakwistyczne (z rumuńskiemi klasami równorzędnemi). Dyrektorem nowego gimnazjum zamianowany został profesor Teodor Bujor, dotychczasowy kierownik filji I gimnazjum.

— **„Armia zbawienia" w Poznaniu.** W poniedziałek odbyło się w sali hotelu Saskiego pierwsze zebranie tak zwanej „Armji zbawienia", sekty istniejącej od około 40 lat. „Kapitanka szabowa" Bissmeyer, kóra przybyła z Berlina z „porucznicząką", objaśniała zebranym religijne i socjalne cele sekty. W Poznaniu będzie założona sekcja „Armji zbawienia"; w tym celu już wykształcono dostateczną liczbę oficerów i oficerek. Sekcja najmie już teraz odpowiednie lokale dla zebrań i dla rozmaiych przytułków n. p. dla upadłych dziewcząt, wypuszczonych więźniów, dzieci, chorych i ludzi bez pracy. Działalność swoją rozpocznie sekcja na początku października. Osobna orkiestra służyć jej będzie na zebraniach i pochodach publicznych.

— **Zabójstwo wojennego jenerał-gubernatora warszawskiego.** W uzupełnieniu dzisiejszych telegramów podajemy za „Kur. Warsz." następujące szczegóły zamordowania w Warszawie tymczasowego jen. gubernatora wojennego, jen. Wonlarlarskiego.

W poniedziałek, około g. 2-ej po południu w chwili, gdy jenerał Wonlarlarski, jechał sam parokonną dorożką ze środka miasta do miesz kania swojego przy ulicy Wiejskiej i dorożka skręcała około gmachu gimnazjum IV, przy kjosku na ulicę Wiejską, z placu św. Aleksandra jacyś ludzie podbiegli do dorożki i dali, sądząc ze śladów, cztery strzały, z których dwa położyły trupem jenerała. Dorożkarz widział tylko jednego człowieka a myśląc, że jenerał jest tylko raniony, nie zatrzymał koni, lecz galopem ruszył do pobliskiego szpitala Ujazdowskiego, gdzie z dorożki wyjęto już tylko zwłoki.

W tym czasie padał deszcz, na ulicach były pustki i nikt, oprócz dorożkarza, strzelających nie widział, ani też strzałów nie słyszano. Pytano oto posterunki policyjne i wojskowe, znajdujące się na placu i w pobliżu, lecz nikt nie potrafił udzielić żadnych wskazówek.

Kronika artystyczno-literacka.

Jan Lemański. »Ofiara królewny«. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1906.

(z. s.) Nowe, nawskroś przejęte indywidualnym gatunkiem sarkazmu bajki rymowane, ukazujące się naprzód w *Chimerze* Miriama, następnie bajeczki i przypowieści prozą, drukowane w *Tygodniku Illustrowanym* i w oddzielnej, bardzo wydanej książeczce, zwróciły uwagę smakoszów literackich na zupełnie nowoczesny, a bardzo interesujący talent Jana Lemańskiego. Obecnie zapragnął on w starej formie przemówić do czytelników. Leży przed nami jego wcale obszerna (za obszerna może) »powieść fantastyczna«, zatytułowana »Ofiara królewny«, w której wyśmiewa wiele rzeczy złych i zdrożnych, wielbiąc zarazem wiele rozumnych i szlachetnych. Niestety, dowcipne sądy o rzeczach realnych i idealnych, ziemskich i niebieskich, fizycznych i etycznych, ujęte w styl (tym razem wzorowany na stylu powieściowym Voltair'a), dzięki zbyt długiemu opowiadaniu, nie wywołują tak artystycznego wrażenia, jakie wywoływały niegdyś w kilku lub kilkudziesięciu wierszach i w krótkiej prozie. Nadto symbolizm (raczej allegoryczność) rozstrzępia się w »Ofiarze królewny« na miliony symboli i symbolików tak, że mnogość ich nuży, zwłaszcza, gdy autor przyoblekа je w przewlekłe okresy francuskie, o nie zawsze poprawnej francuszczyźnie. Nie! doprawdy wolimy dawnego Lemańskiego, wypowiadającego się mniej więcej jasno, a przedewszystkiem zwięźle.

Marion. »Życie«. Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1906.

(z. s.) Jest to utwór młodej, prawie dotąd nieznanej autorki, która przed dwoma laty debiutowała powieścią, noszącą tytuł »Miraże«, zapowiadającą niepospolity talent. I tu talent jej promienieje jaskrawem światłem, chociaż nurza się w skrajnie chmurnym pesymiźmie. Pesymizm to czarniejszy od pesymizmu pisarzy rosyjskich, bo nieograniczony wałem jakiejkolwiekbądź wiary i nadziei. Obejmuje śmiertelnym uściskiem bezwzględnej rozpaczy i potępienia całe społeczeństwo, które w swej drobnej cząstce (obserwowanej przez autorkę przed paru laty) nie było tak do szpiku zepsutem i podłem, lecz nawet w tej drobnej cząstce nie jest już takiem obecnie. Marion utkała »Życie« z obfitego materjału faktów i fakcików, który każdemu bezstronnemu widzowi wydawał się zdrożnym i ujemnym, zmieszała jednak swoje ścisłe spostrzeżenia z ogromną dozą kobiecej fantazji, wypaczającej niestety zbyt często (zwłaszcza pod koniec powieści) kształty rzeczywistości i nadającej im rozmiary potworne. Zato stworzyła tłum postaci wielkomiejskich, zupełnie nowych i nowoczesnych, niemal portretów, malowanych z szerokim rozmachem indywidualnego pędzla, zestawionych zaś, na tle smutnych zdarzeń najświeższych, w interesującą i kunsztowną całość kompozycyjną. W układzie tym i w założeniu celowem, nadanem mu tendencyjnie, czuć wiele goryczy i wiele nienawiści, szczególnie do jednego odłamu społeczeństwa, żyjącego tradycją, którego autorka nie zna i nie rozumie, nie zdając sobie nawat sprawy z jego starej kultury. Można jednak jej to przebaczyć ze względu na jej osobiste cierpienie; ze względu na ból dotkliwy, rozrywający niewieście łono, a uwidoczniony szczerze i wyraźnie w jej dziele. Ból ten uniewinnia ją poniekąd, uszlachetniając zarazem ostrość zarysów utworu, w jakich przedstawia fałszywie zbyt ogólniony obraz brudów społecznych, którym — choćby już tylko bacząc na warunki literackiej techniki artystycznej — należało się nieco dyskretniejsze ujęcie. Pomimo zarzutów powyższych, możemy bez wahania nazwać »Życie« pani Marion dokumentem prawdziwego talentu i myśli, badającej tajemnicze głębie dusz chorych, wzajemnie się przyciągających i tworzących następnie groźne gromadki nieszczęśliwych, szerzących w około siebie wielkie nieszczęście społeczne.

Ze świata.

— *Krucjata dzieci polskich w W. Ks. Poznańskiem.* Z Gąsawy piszą do „Lecha":

„Nauczyciel tutejszy p. Milbrand nazwał dzieci nasze polskimi rewolucjonistami, ponieważ nie chciały się uczyć religji po niemiecku. Skoro się maleństwa dowiedziały, że w Gościeszynie ich rówieśnicy nie uczą się religji po niemiecku, postanowiły tak samo uczynić. To też w sobotę rano, gdy nauczyciel wszedł do szkoły znalazł na katedrze cały stos niemieckich katechizmów i historji biblijnych. Na zapytanie, co to ma znaczyć, odpo-

wiedziały mu dzieci, że odtąd religii po niemiecku uczyć się nie będą. Odpowiedź ta bardzo oburzyła nauczyciela i z wielkim gniewem wpadł na dzieci następnie o całem zajściu uwiadomił inspektora powiatowego, który zapowiedział swoją wizytę w szkole.

*

Z Golimówka donoszą:

„W szkole w Nidomiu odbywa się wykład religji i historji biblijnej, śpiew kościelny i pacierz po niemiecku już od 1 kwietnia. Gospodarz Franciszek Michalak z Golimówka zaprotestował przeciw nauce religii w niemieckim języku i ten protest piśmiennie zaniesiony został przez jego dzieci nauczycielowi, który go posłał inspektorowi. Nagle zjawił się inspektor w szkole i zapytał nauczyciela, które są dzieci Michalaka. Nauczyciel, po kazawszy mu je, wywołał chłopca i zapytał go czego nie chce odpowiadać i mówić pacierza po niemiecku. Chłopiec oświadczył, że rodzice mu nie po zwalają. Wtenczas inspektor groził mu karami, je żeli nie będzie odpowiadał.

*

Z Kórnika donoszą „Gońcowi Wielkopolskiemu“, że tam już przed wakacyami została wprowadzona do I. II. i III. klasy nauka religii niemiec kiej i katechizmy dzieciom porozdawano; z początku dzieci się opierały, lecz nauczyciele używali różnych środków ku temu, by przekonać rodziców i dzieci „o serdecznej życzliwości“, nawet krokodylowe łzy wylewali. A i w Bninie jeden ich naśladował. Dzieci będąc bezradne, uledz musiały.

Z Kielczewa piszą do „Gazety Kościańskiej“. że część dzieci polskich porzuciła tam niemieckie podręczniki do nauki religii. Nauczyciele podobno poodbierali katechizmy niemieckie.

W Kościanie również dzieci stawiły opór przeciw niemczyźnie przy nauce religii.

*

Z Gostyniu otrzymał „Goniec W.“ korespondencję, która potwierdza niesłychany fakt, że rząd nakłada na rodziców polskich kontrybucyę wojenną. Zjechali tam bowiem radzcy rejencyjni, którzy zwołali dozór szkolny i uwiadomili, że rząd przysyła nowych nauczycieli, których katolicka gmina będzie musiała utrzymać. Ma to być kara na podżegaczy, którzy dzieci podburzyli przeciw niemieckiej nauce religii. Dzielni obywatele gostyńscy nie ulękli się tej groźby i pp. radcom powiedzieli co o postępowaniu rządu myślą. Nic to naturalnie nie pomoże, bo system pruski takich rzeczy na rozum nie bierze. Ponieważ z dozoru szkolnego po ostatnim wiecu jako „niewygodnego“ wyrzucono p. F. Koniecznego, więc po obu stronach była równość głosów, a zastępca burmistrza rozstrzygnął za wnioskiem rządu.

* * *

Przemysł dziennikarski. Jeden z korespondentów paryskich, charakteryzując pomysłowość prasy paryskiej, podaje następujące szczegóły o działalności kupiecko-dziennikarskiej głośnego dziennika bulwarowego, „Matin“:

„Najruchliwszy i najbardziej zamerykanizowany dziennik „Matin“ wydał w formie afiszów ilustrowanych 100,000 egzemplarzy przepisów hygjenicznych dla matek i rozdał je po całej Francji. Ta sama redakcja ogłosiła szereg artykułach o muchach, jako rozsadnikach wszelkiej epidemii, i konkurs na wynalezienie środka, któryby tępił nietylko osobniki dojrzałe, ale i ich zarodki. Pierwsza nagroda wynosiła 10,000 fr. Nadesłane recepty badali profesorowie wydziału i przyznali premjum godłu „Delenda mu sca“. Autor nie odsłonił swojej bezimienności, nagrodę zaś przeznaczył na kupno premjowane go płynu muchobójczego który redakcja daje w flaszkach każdemu zgłaszającemu się, póki zapas starczy.

„Matin“ zorganizował i zapłacił wyprawę antarktyczną dra Charcota; „Matin“ dostarczył prof. d'Arsonvalowi środków do badania własności leczniczych radu; „Matin“ podarował pań stwu dwa wojenne statki podmorskie, wartości kilkunastu miljonów, oczywiście, na podstawie subskrypcji. „Matin“ udekorował prezydenta Loubeta pierwszym przez siebie stworzonym orderem zasługi du Matin“, bo doszedłszy do przekonania, że istniejące ordery państwowe nie wy starczają dla odznaczenia wszystkich domów tak bohaterskiej Francji, zaradził złemu, tworząc własny order.

Odznaka, którą nosi prezydent republiki, stała się marzeniem wszystkich, nie uznanych jeszcze przez państwo, filantropów. Redakcja prosi cyztelników o wyszukiwanie wszystkich ukrytych cnót i o przedstawianie ich do dekoracji. To już nie amerykanizm, to galicyzm czystej wody. Order srebrny kosztuje 50 fr., redakcja zaś ma sposobność umieszczać co kilka miesięcy portret i życiorys jakiegoś ojca 23-ech dzieci (ślubnych), rozmowę „specyalnego“ wysłannika“ z tym osobliwcem widoki jego stron rodzinnych itd.

To tylko próby wyjątkowych działalności dziennika paryskiego. Redakcja i prostszymi środkami umie zdobywać popularność. Więc utrzymuje stałą orkiestrę wojskową, która asystuje przy wszystkich uroczystościach ludowych, w dni zaś pogodne daje koncerty na najbardziej ożywionych bulwarach. Nie pomija żadnej sposobności urządzania w swoim gmachu bankietów na cześć gości zaproszonych. Raz jest to deputacja magistracka jakiegoś miasta angielskiego, kiedyindziej — studenci z quartier latin. Redakcja poddała im niedawno myśl, aby co miesiąc wydawali bankiet dla któregokolwiek ze współczesnych literatów, uczonych, polityków, oczywiście ludzi już sławnych. Któż, jeżeli nie młodzież, ma uczcić swoich proroków? A takie bankiety zacieśniają więzy sympatyi pomiędzy wiel bicielami a wielbionymi i nawiązują nowe. Pierwszy taki „Banquet d'actualite“ odbył się w grudniu r. z. na cześć młodego komedjopisarza, Franciszka Croisseta. „Matin“podjął się roli gospodarza. Wysłał do czytelni akademickiej samochody po biesiadników,przywiózł ich do gościnnych sal redakcji, gdzie czekała muzyka, obfita biesiada, tudzież „gwiazdy“ z Opery i innych teatrów. Więcej chyba wymagać nie można“.

TELEGRAMY.

(Z dnia 28-go sierpnia.)

Ukaz agrarny.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Carskim ukazem z dnia 25 sierpnia b. r., otrzymuje Bank włościański polecenie pośredniczyć w sprzedaży gruntów, celem powiększenia chłopskiej własności gruntowej. Na cel ten upatrzone są pod rolną uprawę pożyteczne włości apanażowe, które pasami leżą koło innych posiadłości, lub przez nie są otoczone, nadto w gub. archangielskiej i wołogdzkiej, te okręgi leśne, które będą uznane za korzystne dla rozsprzedaży między chłopów. Z włości apanażowych, których sprzedaż polecona jest włościańskiemu bankowi agrarnemu, wyłączone są okręgi, które oddane zostały fabrykom, warsztatom i przedsiębiorstwom górniczym, oraz te części dóbr apanażowych, na których znajdują się budynki gospodarskie i inne, mające wartość budowle, dalej te, które nie nadają się dla uprawy przez włościan, w końcu włości apanażowe na Krymie, w Trans-kaukazji, oraz należące do okręgu białowieskiego.

Rozdział przeznaczonych do sprzedaży gruntów i ich taksacja według pojedyńczych parceli, przysługiwać ma komisji, ustanowionej ukazem z 14 marca b. r., przy współudziale Banku włościańskiego. Ustalenie planów, według których włości apanażowe mają być oddane bankowi włościańskiemu do sprzedaży, obrachowanie z działem apanażowym i ustalenie warunków sprzedaży, wymienionych gruntów chłopom, według środków, jakimi chłopi rozporządzają — oddawane zostają, rozporządzeniem carskiem, ministrowi Dworu w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, oraz naczelnym kierownikiem piątej administracji. Wszystkie plany mają być oddane carowi do zaopinjowania.

Po zabójstwie gen. Minna.

Petersburg. Wczoraj wieczorem odbyła się w Peterhofie msza żałobna ku pamięci zamordowanego jenerała Minna, na której byli obecni car, carowa, wielki ks. Mikołaj, wysocy dostojnicy, oraz deputacje pułków gwardyjskich. — Pogrzeb odbędzie się dzisiaj popołudniu. Pułk siemionowski otrzymał kilka listów anonimowych, oznajmiających, że w dniu pogrzebu jenerała Minna nastąpią zamachy.

Z ruchu rewolucyjnego.

Moskwa. Tutejsza policja wzmocniona przez tajnych ajentów z Petersburga, przeszukuje miasto, za składami broni i fabrykami materjałów wybuchowych. Ciągle odbywają się aresztowania.

Zderzenie pociągów.

Moskwa. Na stacji Woskresenskaja koleji Moskwa-Kazań, przyszło do zderzenia się dwóch pociągów, przyczem 11 osób odniosło rany.

Zwinięcie filji banku państwa.

Helsingfors. Tutejszy oddział banku państwowego zwija swą czynność.

Szpiegostwo na rzecz Turcji.

Zofia. Policja wykryła aferę szpiegowską, w której wielką rolę odgrywa list wystosowany do tureckiego komisarjatu przez redaktora pisma wychodzącego w języku tureckim i bułgarskim nazwiskiem Juzukow, który jest bielwarskim oficerem rezerwowym. List ten zawiera szczegóły o komunikacji bułgarskiej na granicy tureckiej.

Powstanie na Kubie.

Havanna. Pułkownik milicji krajowej Nal le donosi, że wczoraj wieczorem pobił powstańców koło Tienfulgos. Powstańcy walczyli pod wodzą jenerała Guzmana. Po stronie milicji krajowej padł jeden człowiek, powstańcy mieli 17 zabitych.

Kongres pan-amerykański.

Rio de Janeiro. Kongres pan-amerykański został wczoraj w sposób uroczysty zamknięty.

—o—

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł inspekora weterynaryjnego Józefa Błocha z Drohobycza do Podgórza, starszego weterynarza powiatowego J. Nowaka z Żydaczowa do Stryja, weterynarzy powiatowych Piotra Olbrychta ze Stryja do Zbaraża, Leopolda Uricha z Żółkwi do Bohorodczan, Rudolfa Przykopę z Tłumacza do Brzeska, Zenona Juhrego z Krakowa do Żółkwi. Stanisława Mamaka z Turki do Tłumacza oraz asystenta weterynaryjnego Tadeusza Sroczyńskiego z Bohorodczan do Lwowa.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 27-go sierpnia.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	672	50	Gal. akc. Tow. kop.	609	50
			Oblig. węg. indem.	94	05
Węgr. Zakł. kr.	812	—	Renta majowa	99	10
Anglobanku	813	50	Austr. renta kor.	99	25
Unionbanku	551	—	Węg. „ „	94	30
Länderbanku	441	50	56l. Listy t. kr. ziem	98	60
Bankvereinu	554	25	4 prc. „ Banku h.	98	25
Bodenkredithip.	1035		4½% „ „ „	100	60
Gal. Banku hipot.	575	--	5% „ „ „	111	—
Kolei państw.	673	25	4% „ „ kraj.	98	80
„ połudn.	1r6	25	4½% „ „ „	101	05
„ Elbethal	452	75	5% „ „ „		
„ Północnej	5490		4% Gal. Obl. prop.	99	35
„ Czerniow.	581	—	4% Gal.poż. k.z1893	97	50
Alpiny	596	25	4% Poż. m. Lwowa	96	55
Rima Muranyi	578	50	Losy tureckie	161	75
Prask. Tow. żel.	2800		Marki	117	32
Fabryki broni	581		Ruble	252	—
Akc. tureckie tyt.	404	—	Rosyjskie pap.	78	25

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzaaach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Ogłoszenie licytacyi.

Budowa 2-wu kl. szkoły w Pietrzykowicach okręg Żywiec sprzedana będzie w drodze licytacyi. Oferty wnosić można najdalej do 15 go września b. r.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć w biurze c. k. Rady szkol. okr. w Żywcu.

Maciej Fijak
1943 1 przewodniczący.

Jabłek 5 kg. koszyk

za K. 2.40 — wybieranych, ładnych K. 2.70 — olbrzymich 3 kor. Śliwek węgierek 5 kg. K. 2.20 — 2½ kg. śliwek i 2½ kg. jabłek K. 2.40 wysyła Janiczkowa Nadbrzezie. 1853 4

Miejsca kasyerki

w handlu poszukuje inteligentna panienka. Łask. zgłosz. do cukierni Klimczak i Hauser Szewska 23. 1938 3

3-4 studentów

z lepszego domu znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę przy starszej osobie. — Wiadomość Karmelicka l. 15, parter, lewo II drzwi. 1937 3

Uczeń

moralny, z ukończoną szkołą przemysłową lub 2-gą gimnazyalną, a liczący 14 lat skończonych, znajdzie umieszczenie w handlu

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie. 1874 5

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych znajdą umieszczenie wraz z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian. Bliższa wiadomość w Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Kraków pl. Maryacki l. 2. 1941 2

Poszukuje się stróża

znającego się na ogrodzie. — Pędzichów 21. 1939 3

Lód w większej ilości sprzeda Park Krakowski.

1942 6

Świeży miód pszczelny

lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, bez jakichkolwiek domieszek pod gwarancyą, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą pocztv i blaszanki; dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100—150 kg. koleją Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta: Siemikowce. 1724 0

Obfity Wykaz

Mieszkań studenckich

tudzież

Wykaz Korepetytorów

można nabyć wraz z bliższemi informacyami w redakcyi „Informatora", Kraków, Wiślna 2. 1777 7

Dla pomocnika handl.

(korzen. kupca) posiadającego około 1.400 kor. jest świetny interes do odstąpienia. Zgłosz. pod »Interes« za okaz. kwitu inser. poste rest. Zakopane. 1843 6

Niżej podpisany, syn Ludwika przemysłowca w Krakowie Szpitalna 32 oświadcza, że nie jest identycznym ze Stanisławem Makowskim aresztowanym przed tygodniem za szulerstwo w kartach w Zakopanem i Krynicy. 1940 1

Zakopane, Sierpień 1906.

Stanisław de Makowo Makowski

Słuchacz II-og roku praw Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ul. Floryańska 37.

WOSK PODŁOGOWY

Parket-Rose

daje posadzkom silny połysk a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy

REIM i Sp., Kraków, Rynek.

Pierwszy i najstarszy w Galicyi c. k. rządowo uprawniony

Zakład naukowy

przysposabiający do służby wojskowej c. k. emerytow. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie ulica Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda", we Lwowie ulica Miłkowskiego l. 2.**

Nowe kursa rozpoozynają się

do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas **szkół średnich** 1 września, — **do egzaminu kadeckiego** 1-go października. 1875 5

Najlepsze siły nauczycielskie. Wyśmienite rezultaty egzeminacyjne, w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nieosiąguięte.

Pensyonat urządzony według wszelkich wymogów hygieny, pozostaje pod ścisłym nadzorem pedagogicznym i pod osobistem kierownictwem emeryt. c. k. pułkownika, długoletniego profesora Akademii wojskowych. Konwersacya niemiecka — Szkoła szermierki, nauka języków.

Ceny niskie. — Prospekty franko i bezpłatnie.

:::::::: Szkodliwość nikotyny usunięta. ::::::::

„Salvesol"

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, tworzy **z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust, a** tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „**Salvesolem**" — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaje przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903.

1790 13 Z wysokiem poważaniem
Prof. dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik »**Waty Salvesol**« wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. — 1000 tutek ze »Salvesolem« K. 2 80. 1 Pakiecik waty «Salvesol« 30 lub 60 hal. — 10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

M. W. Bełdowski, — Kraków.

T. K. CZERWINSKI

Objazdowe Przedsiębiorstwo Ogrodnicze

Kraków, Łazienna 5

podejmuje się: umiejętnego cięcia drzew owocowych, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, względnie także **brania dochodowych ogrodów w własną dzierżawę.** — Różne kopie swych planów na okaz. — **Rękojmia:** praktyka kilkunastoletnia zagranicą, tudzież studya w pruskim instytucie pomologicznym w Pruszkowie i we Fürstenhofie, w Styryi. 1848 10

Wrześniowe zgłoszenia zamówień, jako już spóźnione, nie mogą liczyć na przystępne ceny lub pewne przyjęcie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że **otwarte zostały** 1337 5

Łazienki na Wiśle

Damskie i Męskie powyżej mostu kolejowego **polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem J. Wójcicka.**

Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Nr. tel. 33

A. Hawełka

ces. i król. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec

W KRAKOWIE

Poleca tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych **odwrotnie**

Gruszki i Jabłka tyrolskie. 1876

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. — Na żądanie osobne pokoje; także fortepian do użytku, konwersacya francusko-niemiecka. 1598 16

Kraków ul. Łobzowska L. 8 I p. drzwi na lewo.

Sok malinowy

Najznakomitszy (tylko prawdziwy) **z dużą** ilością najprzedniejszego cukru Przeworskiego gotowany wysyła handel delikatesów Kalendkiewicza w Limanowej w naczyniach 4-ro klg. netto, po nader niskiej cenie 3 złr. opłatnie w Austryi. Biorącym 100 klg. znaczny opust. 1830 20

Pomocnik starszy

z działu korzennego, zdolny ekspedyent dobrze polecony znajdzie miejsce w handlu korzeni i win A. Ryglickiego w Krakowie Mały Rynek Nr. 7. Oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1900 3

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu (i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Bay-Rumu

Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. Ł.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w **Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera, Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20

W Zakopanem: Drog. E. Closmanna.

Rodzina inteligentna przyjmie

3-4 studentów

z lepszzch domów z niższego gimnazyum, gwarantując troskliwą opiekę w każdym kierunku. Na żądanie fortepian. Wiadomość: Krupnicza l. 10 parter. 1901 0

Zboże do siewu:

Żyto Montan i Petkus bardzo plenne, cena 17 K. — Pszenica regenerowana b. plenna cena K. 20. Ceny rozumieją się za 100 kg., bez worka, loco stacya Stryszów. Worki po cenie własnych kosztów. Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Stryszów** poczta loco, oraz **Związek Kółek rolniczych Kraków.** 1922 2

Ważne dla Rodziców.

Panienki uczęszczające do szkół średnich przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem i prawdziwie opiekę rodzicielską. Udziela się lekcyi gry na fortepianie na miejscu. — Konwersacya francuska i niemiecka. Wiadomość Kanonicza Nr. 16 parter. 1865 4

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASO

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

2-ch Studentów

znajdzie umieszczenie u be dzietnej inteligentnej rodziny Ulica Siemiradzkiego l. 17 piętro, w pobliżu gimnazyu Sobieskiego. — Zgłoszenia o 29 sierpnia. 1927

Potrzebni teraz: Pisarz g spodarcz kawaler z praktyką i szkołą rolni czą niższą — **karbowy** na ordy naryą — **chłopak** zdolny do k ni w jazdowych — Zarząd dóbr B lice koło Krakowa. 1919

Dwóch studentów

z Podgórza znajdzie wygodne umie szczenie i troskliwą opiekę. Forte pian w domu, konwersacya niemie cka, pomoc w naukach. Cena bar dzo umiarkowana. Podgórze pl Serkowskiego Nr. 9 parter. 1877

Kto z P. T. Publiczno

życzy sobie mieć najpiękniejszą ozdo bę i najniezbędniejszą naukę w domu t. j. **300 prześlicznych ilustr** ks Sterczyńskiego, z opisami bardzo pouczającymi p. t. *Święci*, niech ła skawie poda swój adres, a otrzym natychmiast. — **Cena 15 Koron**

1813 7 **J. Lewko, Strzyżów**

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II gimnazyalną lub realną znajdzie umieszcze nie w handlu korzeni i wi A. Ryglickiego w Krakowie Mały Rynek Nr. 7. 1899

Nauczycielka 1812

z egzaminem wydziałowym przygotowuje do matury seminaryal nej i do kwalifiki. Również udziel lekcyi panienkom ze szkół wydzia łowych i ludowych. — Na żąda ni udziela języka niemieckiego. Wiad ul. Wolska 23. parter pom. 2 5-te

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą po mieszczenie i troskliwą opiekę u p Heleny Zechenterowej. Kraków, u Dolne Młyny l. 5 parter. 1936

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurc i ta ne nerwowe przypadłości, niech za żąda o tem broszury. Do nabyci darmo i opłatnie przez Privi Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a. E.,** Weiher 221.

Wydawca Dr Antoni Beaupre R daktor odpowiedzialny Gustaw Str charski. — W drukarni „Głosu N rodu" w Krakowie pod zarząde St. Tomaszewskiego.